

## Miłość

*„Miłość jest jedyną gwarancją w świecie bez gwarancji.”*

*/Lazaris/*

Czymże jest miłość?

*Tuż obok leży moja ukochana kobieta – kobieta mojego życia. Jest piękna. Delikatnie dotykam jej twarzy, ciepłej i gładkiej. Szeptem mówię: „Kocham Cię”. Nie wiem czy słyszy. Moje serce przez chwilę przyspiesza i bije wyraźniej, jakby coś ważnego chciało powiedzieć. Moje serce jest pełne zachwytu, wzruszenia..., i jestem myślą, która płynie...*

Czymże jest miłość?

Miłość jest jak ocean. Wyobrażam sobie, że jestem na środku oceanu. Pływam. Woda otacza mnie ze wszystkich stron, jak okiem sięgnąć. I mam świadomość, że jest daleko w głąb. Unosi mnie, koi, jestem jej częścią. Czuję jej moc i jej delikatność w tej samej chwili. Wiem, że jest miejscem bogactwa życia. I jeszcze to poczucie szczęścia, wolności niczym nieskrępowanej. Cóż za niesamowite uczucie. Mogę pływać po wierzchu, na fali. Mogę zanurkować – jak tylko głęboko zechcę.

Oczywiście są też i tacy, którzy pływają w łodziach – „teoretycy”, którzy jej szukają i szukają. Unoszą się na niej, żyją dzięki niej, i choć jest wszędzie wokół nich nie mogą jej znaleźć, dostrzec, – kto wie, może właśnie dlatego. Czasem zamoczą palec i już mówią dotknąłem miłości. I rzeczywiście dotknęli, by już po chwili wyschnąć i znów tęsknić, i znów szukać. Zamiast skoczyć i cieszyć się jej pełnią. Albo „chemicy”, którzy biorą w naczynie i idą badać „zasolenie” – inaczej mówiąc, ile jest miłości w miłości.

Pływam, unoszę się i czuję lekkość, radość, wdzięczność. Dziękuję Bogu za to, że jestem w jej centrum, że jej doświadczam, że mnie unosi, że dodaje mi siły, chęci, i wszystkiego innego, czego jest początkiem. Jej główna, bowiem cecha jest taka, że stwarza. Kąpię się w bezmiarze miłości. Mogę czuć ile chcę, zawsze jest i jest jej nieskończona ilość.

Miłość jest główną i najważniejszą z sił. Największą z energii. Energią pierwotną. Dzięki niej jestem. Wszystko, co powstaje i żyje, jest jej następstwem, bo miłość tworzy życie. Z niej ma początek. Ale też na tym się jej rola nie kończy. Bo też dodaje siły by żyć, by osiągać cele, by marzyć, by przekraczać granice i szukać nowych „łądów”.

Dobrze, ale co z wojnami, morderstwami, gwałtem, czy jakimikolwiek innymi formami zła na świecie? Co wtedy z miłością? Co prawda, to prawda. To nie ma wiele wspólnego z miłością. Może nawet nic wspólnego. Jednak to nie przeczy poprzedniej myśli, że miłość stwarza wszystko, co żyje. Jeśli coś w tym miejscu chcę dodać, to tylko tyle, że to my ludzie nie dorośliśmy do przyjęcia porządku szczęścia. Są tacy, którzy wolą władzę zamiast miłości. Nie ma w nich szacunku dla życia (szczególnie czyjegoś), a co dopiero do miłości. Gdyby szanowali i odczuwali miłość – szanowaliby też ludzi i ich życie, a nie traktowali jak „mięso armatnie” i środek do swoich celów, którym daleko do godności. Miłość nie łamie zasad, to człowiek łamie zasady.

Miłość jest wieczna. Miłość jest dobra. To jej cecha, to jej krew. W każdej religii miłość jest centralną mocą. W każdej ma doniosłe znaczenie. To nie może być przypadkowe. I nie jest! Bez miłości wszystko straciłoby sens. Byłoby jednym wielkim bólem, niekończącą się karą, niekończącym się nieszczęściem. Niewolą i rozpaczą. Co więcej czas nic by tu nie mógł zmienić, jeśli w ogóle chciałby „płynąć. Gdyby miłość, cała, jaka jest naszym udziałem we wszechświecie, znikła choćby na chwilkę, na ułamek sekundy, to przestalibyśmy istnieć. Odeszlibyśmy w niepamięć, w niebyt. A ludzie się martwią takimi głupotami jak ocieplanie klimatu. Zwłaszcza, że sami swoim brakiem wyobraźni, wynikającym z braku szacunku i braku miłości dokonują takich aktów gwałtu na naturze, że aż dziwne, że to jeszcze wytrzymuje. Problemy biorą się z zachwiania równowagi. I to wszystko. Co tu dodać? Miłość niestety coraz częściej schodzi na dalszy plan i to są efekty. I będzie ich więcej. Nie trzeba być geniuszem, by to wiedzieć. Co nam po odkryciach, jeśli po drodze wszystko niszczy.

Postęp? To nie jest żaden postęp. Postęp oznacza dobre zmiany. Korzystne dla człowieka i w zgodzie z odwiecznymi prawami i Ziemią – Matką.

Może inaczej. Wróćmy do naszej metafory. Do oceanu. Spójrzmy, co by się stało, gdyby miłość – woda znikła.

Unoszę się beztrąsko na środku oceanu, jest błogo, spokojnie..., i w jednej chwili znika ocean. Opadam w otchłań. Lęk. Niemoc. Jestem obezwładniony i na nic nie mam wpływu. Szarpie się i co z tego. Może zrobię trochę wiatru. Ale nie tego się spodziewam. Chcę, by woda – miłość wróciła. I już po chwili jestem na dnie. Na dnie rozpacz. Obcość. To miejsce wygląda jak po bitwie. „Sterta” nieszczęśliwych istnień, żegnających się z życiem. Najlepszym z tego, co może się zdarzyć jest krótkie cierpienie. Dopiero teraz, w jednej chwili uświadamiam sobie w jak wielkim dole jestem. Wszędzie daleko i skąd wziąć siłę, by iść. Dokąd?

Przepraszam cię za to doświadczenie, ale teraz chyba już nie masz wątpliwości, czym jest miłość i jakie ma znaczenie.

Nawet nie pomyślałem, że komuś trzeba pomóc. Założę się, o co zechcesz, że w pierwszej chwili nikt o tym nie myślał. To zrozumiałe. Miłość na chwilę – w wyobraźni (na niby) przestała istnieć. Nikt o tym nie pomyślał, aby pomagać. Większość zadała sobie pytanie – niestety bezsensowne – gdzie szukać pomocy? Nigdzie jej nie ma. Bo nikt nie pomyślał, żeby pomagać. Nikt nie nadejdzie. Mogę liczyć tylko na siebie. Wszystko zamiera lub myśli o sobie. To jest brak miłości.

Myślisz sobie może, że przecież wykrzesaliby z siebie wiarę, wzbudziłbym nadzieję – w różnych opalach byłem, i dałem sobie radę – jednak, aby to było możliwe, najpierw musiałaby być miłość. To ona jest podstawą bytu. To podstawowe prawo istnienia i główna siła sprawcza. Człowiek, który przestaje przeżywać miłość – przestaje żyć.

Przenośnia z oceanem teoretycznie ma jeden ogromny mankament. Słowo „teoretycznie” jest tu naprawdę niezbędne. W tej przenośni ocean jest czymś zewnętrznym w stosunku do mnie. A więc co, we wnętrzu nic nie ma? Nie ma źródła miłości? Przecież miłość jest we mnie. Zaczyna się od środka. Co innego kazałoby matce wskoczyć do płonącego domu, by ratować swoje dziecko, jeśli nie głęboka w sercu miłość? Masz rację. Ocean nie jest czymś zewnętrznym. Jest w każdym z nas. Pomijając uzasadnienia z zakresu chemii, nasze łzy są słone i płyną ze środka. Tam jest wewnętrzny ocean. Każdy wie, że nasz organizm w większości składa się z wody. Bez wody we wnętrzu byłibyśmy cienkim, nieczułym wiórem. Wody jest w nas tyle, że aż dziwne wydaje się mierzenie człowieka w centymetrach i kilogramach, a nie w litrach.

Z tej metafory wiele wynika. Jest wiele kontekstów i celowo pozostawiam je twojej wyobraźni. Na wiele różnych sposobów można dotrzeć do zadumy. Metafora to tylko jeden z wielu.

Nowożeńcy u progu nowego życia (najczęściej) słyszą przepiękny tekst o miłości z pierwszego Listu do Koryntian w Nowym Testamencie /1 Kor 13,1–8/. Myślę, że ten tekst, a na pewno jakiś jego fragment, jest ci znany. Oto te słowa:

*„ Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał,  
stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzącający.  
I gdybym miał dar prorokowania  
i znał wszystkie tajemnice,  
i posiadał wszelką wiedzę,  
i wszelką (możliwą) wiarę, tak iżbym góry przenosił,  
a miłości bym nie miał,  
byłbym niczym.  
I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność swoją,  
a ciało wystawił na spalenie,  
lecz miłości bym nie miał,  
nic bym nie zyskał.  
Miłość cierpliwa jest,  
łaskawa jest.  
Miłość nie zazdrości,  
nie szuka poklasku,*

*nie unosi się pychą,  
nie dopuszcza się bezwstydu,  
nie szuka swego,  
nie unosi się gniewem,  
nie pamięta złego,  
nie cieszy się z niesprawiedliwości,  
lecz współwesele się z prawdą.  
Wszystko znosi,  
wszystkiemu wierzy,  
we wszystkim pokłada nadzieję,  
wszystko przetrzyma.  
Miłość nigdy nie ustaje,... „*

I jeszcze końcowe słowa z całości tego tekstu /1 Kor 13,13/:  
*„Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy:  
z nich zaś najważniejsza jest miłość”.*

Usłyszałem ten tekst i zamyśliłem się raz jeszcze nad sensem i tajemnicą miłości. Wpatrując się w Młodą Parę ruszającą w drogę do wspólnego szczęścia, pomyślałem, że ruszają, aby odkrywać sekret miłości. Mówiąc „Tak”, mówią: „Celem życia jest miłować. Celem życia jest być miłowanym. Celem życia jest obdarowywać się wzajemnie miłością.” I pomyślałem: „Powodzenia w drodze.”

Pójdźmy dalej. Po tych ogólnych rozważaniach popatrzmy na kilka bardziej szczegółowych płaszczyzn, odniesień związanych z miłością. Zadajmy kilka kluczowych i podstawowych pytań. Powiedzmy wprost – pytań życiowych.

*Czym jest miłość dla mnie?*

*Co informuje mnie, że miłość jest dla mnie ważna?*

*Co dzięki niej w moim życiu się dzieje?*

*Jaką rolę spełnia w moim życiu?*

*Jaki ma wpływ na moje życie?*

*Jak w związku z tym wygląda moje życie?*

*Czy ma wpływ na moje relacje, zarówno z bliskimi ludźmi jak i w szerszym zakresie? Jaki wpływ? Jak traktuję ludzi? Jak traktuję rzeczy? Jak traktuję świat? Czy ma wpływ na to, co robię i jak to robię? Na co jeszcze może mieć wpływ?...*

*Czy pielęgnuję moją miłość? Jak to robię?*

Jest wiele innych ważnych pytań. Jeszcze kilka zadam później. Mam świadomość, że nie zadam wszystkich, które warto zadać. Wiem, że nie znam wszystkich. Wierzę jednak, że ty postawisz sobie sam te pytania, których będzie brakowało. Jeżeli zechcesz znajdziesz te, które pomogą Ci zrozumieć twój wszechświat, te, które pomogą Ci wejrzeć w jego głębię? Bez takiego wysiłku, być może nie sposób dotknąć swojego życia, poczuć je lub być wdzięcznym...?

Tak, więc dodaj kilka swoich pytań – warto. Wrota do swojego wszechświata, tylko ty sam możesz uchylić. Gdybym mógł to zrobić za ciebie, zapewniam cię, że już bym to uczynił. Bez wahania. Ale wiem, że sam musiałem otworzyć swoje i nikt tego nie mógł zrobić za mnie. Choć wskazywał mi kierunek, poza tym był bezradny. To ta święta ekologia życia, która zapewnia ci wolność wyboru. Nikt i nic, nawet sam najpotężniejszy Bóg, nic nie może z tym zrobić. To wynik prawa miłości. Tylko ty sam masz prawo wejść gdzieś lub nie, bo masz wolną wolę i prawo miłości ją chroni. Tylko ty sam stwarzasz sobie swoją rzeczywistość i tylko ty sam ponosisz za to odpowiedzialność. Ty również masz z tego największą radość.

Miłość odmienia każdą czynność, którą wykonuję w domu, w pracy lub gdziekolwiek indziej. Ma wpływ na to, jak traktuję swojego ukochanego Towarzysza życia, swoje dzieci, rodzinę, przyjaciół, współpracowników, podwładnych, zwierzchników i kogokolwiek innego. Ubogaca moje relacje. Wcale nie staję się bezbronnym i złęczonym mięczakiem. Wręcz przeciwnie. Dodaje sensu i mocy. Zyskuję nową siłę, z której zawsze i wszędzie i bez żadnych ograniczeń mogę czerpać. Mogę czerpać bez końca i stwarzać to, czego potrzebuję. Wiem, że to brzmi niewiarygodnie. Ale czy słyszałeś, by coś wyjątkowego brzmiało inaczej niż wyjątkowo?

Wielu to wie, a jeśli ty jeszcze tego nie wiesz lub zapomniałeś, bo... *(tu sam wiesz co ustawić)* to wiedz, że tylko od ciebie zależy, czy sprawdzisz.

Miłość to sedno, a jeśli się jej wypieram, to żyję na ułamek procenta – nawet nie na jeden – i mam to na swoje własne życzenie. Mam sto procent do dyspozycji. Wystarczy sięgnąć. Nie znam takiego człowieka, który jest szczęśliwy bez przeżywania miłości. To sprzeczne. Zresztą przypominam sobie ocean bez wody i to mi wystarczy. Wszyscy ludzie szukają miłości. Nieliczni ją znajdują. Jeszcze mniej jest tych, którzy potrafią cieszyć się nią, gdy już ją znajdują.

Kiedy myślimy o miłości, pierwsze, ku czemu płyną nasze myśli, to uczucie, to emocje pełne romantyzmu, bliskość, ekscytacja, podniecenie. Przychodzi nam na myśl wiele przejawów tego piękna, jakim jest miłość. Jednak miłość nie jest tylko uczuciem. Jest również Twórczynią więzi. Może to będzie zaskakujące, ale miłość jest decyzją. Ta decyzja dotycząca sposobu życia, który zaczyna się wraz z przyjściem miłości i będzie trwał do śmierci. Emocje mają to do siebie, że opadają. Mylony tak często z miłością zachwyty przemija. Wyrażanie uczuć przybiera z czasem nowe formy. Mogłoby się wydawać, że miłość przeminęła. A prawda jest taka, że jeśli coś przeminęło, to nie było to miłością. Jeśli coś było ulotne i odeszło z pierwszą kłótnią, rozczarowaniem, chorobą czy innego rodzaju nieszczęściem, to nie była tym miłość. Odeszło coś, co pomyłono z miłością. Miłość nie poddaje się tego typu rzeczom. Jest stała. Więzy, którą tworzy miłość nie podda się niczemu. Czas nie jest dla miłości zagrożeniem. Czas ją umacnia. Czas ją buduje. Miłość jest silniejsza od przemijania. Jest silniejsza nawet od śmierci. Dzięki miłości, każde, najtrudniejsze nawet doświadczenie, nie jest tym, czym się wydaje. Miłość nadaje mu całkiem nowe znaczenie. Miłość nie patrzy oczyma, miłość patrzy sercem.

Miłość jest decyzją. Decyzja, oznacza „dawanie świadectwa” każdym czynem, każdym wyborem. Nie polega na mówieniu pięknych słów. To życie „wyprzedzane” świadomością tego, co nadejdzie. Jest gwarancją, że potrafimy rozróżnić rzeczy niezbędne od zbędnych. To gotowość na rezygnację ze „starych” przyzwyczajzeń, gdy minie ich czas albo, gdy niszczą. To odrzucenie wszystkiego, co tylko trzeba, by budować bliskość. To chęć zrozumienia i wspólnego wysiłku. To przejście odpowiedzialności za to, co się wnosi. To wnoszenie w związek, w życie w ogóle, jedynie tego, co cenne. To akceptacja inności i wzajemny szacunek. To skupienie na tym, co uszczęśliwia. To wsparcie, cierpliwość i dobra wola. To stałość. To zabieganie o „przepływ”, o równowagę, a nie o władzę. To służebność, pokora i wierność. To nieustanne poszukiwanie zgodności.

Miłość wymaga stałych przemyśleń, zadumy. Jest to konieczne, by uchronić się przed swoistego rodzaju kłopotem. Wynika on z pomylenia miłości z zadawaniem kogoś – ponad wszystko lub pomimo wszystko. Można to zawsze wytłumaczyć miłością, ale w rzeczywistości nie zawsze z niej wynika lub ją buduje. W takiej sytuacji dochodzi do najzwyczajszego szantażu, a to chyba oczywiste, co z tego będzie – nic dobrego.

Chęć zadawania kogoś jest wynikiem lęku przed utratą miłości i lęku przed odrzuceniem. To pułapka i nie mieści się w granicach miłości. Wydaje nam się, że jeśli ktoś będzie zawsze zadowolony, to jesteśmy bezpieczni. Może nawet się wydawać, że miłość kwitnie. Tyle, że w między czasie zapominamy o swoich emocjach i zaczyna się życie w niesamowitym, stale rosnącym, a na pewno niesłabnącym napięciu. Miłość nie lubi i źle znosi tego rodzaju napięcie. Jeśli się czasem uda zrobić coś, co kogoś zadowoli, to napięcie na chwilę słabnie, ale jeśli nie to jeszcze bardziej narasta. A jeśli się zdarzy w takich warunkach, że robi się coś całkiem przypadkowo – nawet, jeśli to wywołuje zadowolenie – to traci się dodatkowo poczucie wpływu, zaufania do siebie. *„Jeśli coś, o czym nie miałem pojęcia zadowoliło, to może się też zdarzyć całkiem odwrotnie.”* Tu dopiero zaczyna się napięcie. Oczywiście, że to zakłóca relację. Często też wywołuje świadomą lub nieświadomą „ochronę” lub wycofanie. Relacja zaczyna zależeć od różnorodnych zachowań (często przypadkowych), a nie od głębokiego przepływu ożywczej energii miłości. Tym bardziej, że jakieś jedno, konkretne zachowanie można zinterpretować na bardzo różne sposoby. Zależnie od tego, kto patrzy, jak to spostrzega, co wcześniej przeżył, jakie są jego kryteria w danej sprawie, co ma w sobie i tak dalej.

Tak czy inaczej, jest to koniec radosnej zabawy w byciu razem, koniec spontaniczności, koniec kreatywności, koniec relaksu. Tak zaczynają się sztuczne rytuały, „chodzenie wokół siebie na palcach”, życie w napięciu, frustracja wynikająca z niskiej samooceny i skrywana wrogość. To też objaw walki o władzę i „patowej” gry w spryt. Zanika przestrzeń, w której

kocha się wspólnie, różne rzeczy. Spokojnie to nie jest koniec miłości, to pomylenie miłości z czymś zupełnie innym. Tu bardziej chodzi o władzę – tak myślę.

Władza jest zewnętrznym substytutem mocy. Potrzeba władzy pojawia się zawsze, gdy ktoś nie ma poczucia swojej wewnętrznej mocy. Miłość bardzo różni się od władzy. Wnosi lekkość, radość, harmonię i równowagę. Warto pielęgnować miłość i badać swoje głębokie emocje. One są najważniejszymi wskazówkami, jakie są dostępne i to w każdej chwili. To właśnie emocje pomagają nam odnaleźć słuszne drogi. One pokazują informują nas natychmiast o tym, w jakiej relacji jest dane doświadczenie do konkretnej wartości. I nie ma tu znaczenia, o którą wartość chodzi – dotyczy to każdej. Jesteśmy przy miłości, więc w odniesieniu do niej rozważamy, ale łatwo to przełożyć na szacunek, bliskość, prawdę, odpowiedzialność lub jakąkolwiek inną wartość.

Miłość jest jedna. Mówi się czasem o miłości własnej i miłości do kogoś. To duże nieporozumienie i dodatkowo dzieli miłość, która jest niepodzielna. Co więcej pejoratywnie. Tak się nie da. Nie można kochać kogoś, jeżeli nie kocha się samego siebie. Miłość się „przelewa” z wnętrza do wnętrza, a jeżeli jej tam nie ma, to co ma się przelać. Tak więc miłość do siebie nie tylko nie przeczy miłości do kogoś, ale jest niezbędną, by kogoś w ogóle pokochać. Wewnętrzne poczucie pełni nie bierze się z nikąd – ma początek w pełni miłości.

Podobnie ze stwierdzeniem: „uszcześliwić kogoś swoim kosztem”. Po pierwsze. Nic nie da uszcześliwianie kogoś swoim kosztem. Zresztą to żadne szczęście i żadna miłość – to złożenie bezsensownej ofiary. Wcześniej, czy później odwróci się to przeciwko odbiorcy lub dawcy, a na pewno przeciwko ich relacji. To zapowiedź wielkiego problemu, a miłość nie przynosi problemów, miłość rozwiązuje problemy. Po drugie. Jeżeli coś jest wynikiem miłości nie owocuje poczuciem ponoszenia kosztów. Miłość jest bezinteresownym obdarowywaniem, „swoim kosztem” zakłada, że czegoś się w zamian oczekuje. Nie ma tego, więc się ma poczucie poniesionego kosztu – straty?

Zdefiniowanie miłości nie jest pewnie możliwe, gdyby dała się opisać nie byłaby tym, czym jest.

To, co jest pewne, to, że Jest zawsze obecna. Miłość jest wieczna.

Nie wszyscy odczuwają ją na równi. Nie wszyscy umieją ją w ogóle dostrzec. Ale wszyscy jej poszukują, ponieważ miłość Jest. Odczuwamy ją lub odczuwamy jej brak, ale to tak czy inaczej oznacza, że miłość Jest.

Miłość dba o każdego, kto dba o miłość.

Mówiąc miłość mam na myśli ożywczą energię, jedyną, która może odmienić Świat. Lecz nie może tego uczynić sama z siebie, w sposób bezpośredni. Dlaczego? Ponieważ, jeżeli ma się objawić jej prawdziwa moc, to musi objawić się najpierw w naszych sercach. I dopiero stamtąd rozkwitnąć, rozlać się na wszystkie strony. Serce, to jedyna „góra”, która stoi na przeszkodzie miłości i jedyna z której miłość może popłynąć w Świat. Trzeba otworzyć serce, to wszystko. Miłości nie trzeba stwarzać – ona Jest. Miłość trzeba przetworzyć i potrafi tego dokonać jedynie serce – otwarte serce.

Jezus mówił: „Miłujcie nieprzyjaciół swoich”. Opatrznie to zrozumieliśmy, a właściwie nie zrozumieliśmy wcale. Skoro w naszych sercach może w ogóle zamieszkać zawiść, to o jakiej miłości tu mowa. O wydumanej. Tam, gdzie mogła zaistnieć zawiść, nie mogło być miłości. Jedno z drugim wyklucza się. To, co w takiej sytuacji chcemy nazwać miłością jest naszym zwyczajnym oporem przed bólem, który nas ogarnia, a którego nie chcemy. Więc wmawiamy sobie różne piękne rzeczy. Ale miłować nieprzyjaciół oznacza po prostu nie mieć nieprzyjaciół. Oto Miłość.

Mówiąc miłość nie mam na myśli chwilowego romantycznego uczucia, które nas tak samo szybko nawiedza, co opuszcza. Nie mam na myśli emocji, która w jednej chwili może stać się swoim przeciwieństwem – nienawiścią. Taka miłość nie jest bezwarunkowa, więc nie jest prawdziwa.

Miłość o której mówię nie ma przeciwieństwa.

Kilka pomocnych mam nadzieję pytań:

*Czy to, czemu poświęcam swoje jedyne przeciwieństwo życia, wynika z miłości? Dlaczego tak myślę?*

*Co dla mnie oznacza, że Kocham i jestem Kochany?*

*Co z rzeczy, które robię, przybliży mnie do szczęścia? Co kocham robić?*

Mogę sprawdzić to prosto. Zadaję sobie jedno dodatkowe pytanie:

*Czy byłbym szczęśliwy robiąc coś innego? lub: Czy jeśli musiałbym zapłacić, by móc robić to, co robię – to zrobiłbym to? (Nie mówimy o łapówkach).*

*Jakie moje zachowania świadczą o tym, że traktuję ludzi z miłością i szacunkiem? (Ich prawa, ich potrzeby, ich obowiązki).*

*Jaki związek ma to, ile daję z tym, ile otrzymuję?*

*Co świadczy o tym, że wnoszę wraz ze sobą rzeczy cenne? (Zarówno w odniesieniu do siebie, jak i do innych ludzi.)*

*Po czym poznaję, że szanuję sam siebie? (To również jeden z przejawów miłości, wcale nie mniej ważny niż inne).*

*Po czym poznaję, że obdarzam sam siebie miłością?*

*Jak i jakie wybory podejmuję? Jakie decyzje?*

*Jak żyję? (Każda droga zaczyna się od pierwszego kroku, a pierwszy krok jest możliwy, gdy wiem, gdzie jestem. Inaczej nie będę wiedzieć, w którą stronę iść ku temu, czego chcę.)*

*Jakich wyborów dokonuję, by tak żyć jak żyję?*

*Z czego rezygnuję, co otrzymuję w zamian?*

*W jaki sposób to, co daję wyraża moją miłość?*

*Jak dbam o to, by zachować proporcje między tym, co daję, a tym, co chcę otrzymać?*

*Czy jeśli miałbym dać komuś dokładnie to, czego oczekuję od niego, to spełniałoby to moje kryteria miłości? (Zarówno w odniesieniu do niego, do siebie, jak i miłości.)*

Czasem wystarczy zmienić niewielki element. Zadbać o coś, czego wcześniej się nie dostrzegало. Może warto jeszcze raz, jeśli wcześniej się nie powiodło. Może to ten odpowiedni czas. Najlepszy z momentów na zmiany. Miłość jest oczyszczającą siłą. Miłość jest wszystkim, co niezbędne.

*Piotr Pilipczuk  
(Fragment z książki „Prywatny Wszechświat – Wartości”)*

## **O Miłości raz jeszcze**

*Miłość nie jest chwilowym romantycznym uczuciem, które nas tak samo szybko nawiedza, co opuszcza.*

*Miłość nie jest emocją, która w jednej chwili może stać się swoim przeciwieństwem – nienawiścią. Bowiem mawia się, że gdyby nie było wcześniej miłości, to nie zaistniałaby nienawiść. Taka „miłość” nie jest bezwarunkowa, więc nie jest prawdziwa.*

*Miłość nie jest stanem, który potrzebuje szczególnych warunków lub szczególnego poziomu energii. Miłość prawdziwa jest zawsze w nas i z nami.*

### **Miłość sama w sobie jest najwyższą energią.**

*Miłość jest związana z takim „pasmem” wibracji, który jest dostępny w sposób naturalny każdemu człowiekowi. Ale problem w tym, że niewielu ludzi żyje na naturalnym dla człowieka poziomie energetycznym. To bowiem wymaga wysiłku. Wegetacja nie wystarczy, trzeba Żyć. Niestety większość ludzi wegetuje i co więcej nie są tego nawet świadomi.*

### **Miłość jest zawsze dostępna.**

*Kiedy się jej doświadcza, wzbudzenie nadziei i wiary nie jest żadnym problemem – jeżeli w ogóle jest potrzebne. Miłość daje moc. Miłość to podstawa podstaw. Miłość jest nieustraszona i sprawcza.*

### **Mówiąc Miłość mam na myśli ożywczą energię – jedyną, która może odmienić Świat.**

*Lecz nie może tego uczynić sama z siebie, w sposób bezpośredni. Dlaczego? Ponieważ, jeżeli ma się objawić jej prawdziwa moc, to musi objawić się najpierw w naszych sercach. I dopiero stamtąd rozkwitnąć, „rozlać się” na wszystkie strony.*

### **Serce, to jedyna „góra”, która stoi na przeszkodzie Miłości i jedyna z której Miłość może popłynąć w Świat.**

*Trzeba otworzyć serce, to wszystko.*

### **Miłości nie trzeba stwarzać – ona Jest.**

*Miłość trzeba przetworzyć i potrafi tego dokonać jedynie serce – otwarte serce.*

*Jezus mówił: „Miłujcie nieprzyjaciół swoich”. Opatrznie to zrozumieliśmy, a właściwie nie zrozumieliśmy wcale. Skoro w naszych sercach może w ogóle zamieszkać zawiść, to o jakiej miłości tu mowa? O wydumanej!*

### **Tam, gdzie mogła zaistnieć zawiść, nie mogło być miłości.**

*Jedno z drugim się wyklucza. To, co w takiej sytuacji chcemy nazwać miłością jest naszym zwyczajnym oporem przed bólem, który nas ogarnia, a którego nie chcemy. Więc umawiamy sobie różne piękne rzeczy.*

### **Ale miłować nieprzyjaciół oznacza po prostu nie mieć nieprzyjaciół. Oto Miłość.**

### **Miłość nie ma przeciwieństwa.**

### **Najlepszy, a może nawet jedyny sposób by doświadczyć Miłości, polega na tym, by stać się Miłością.**

*Niewątpliwie jest to sposób najpewniejszy i najpełniejszy - doskonały, skoro Bóg go wybrał. A my wciąż chcemy miłować. Wciąż poszukujemy sposobu jak to zrobić, ale...*

### **Miłość zawiera się w być – a nie w robić.**

*Postrzegamy Boga jako Tego, który doskonale umiłował, bo „Syna Swego dał...”. Myślimy, że Bóg miłuje – bo coś robi. Ale to tylko kolejna nieścisłość. To jedynie nasze wyobrażenie o Bogu. Wytwór naszego umysłu. Temu wyobrażeniu zabrakło jednego – wyobraźni. Chcemy doścignąć stworzoną przez siebie iluzję. Nasza ograniczona perspektywa nakazuje nam „uczłowieczyć Boga”, a problem polega na tym, że umysł nie jest w stanie ogarnąć istoty Boga. Nie umiemy sobie nawet wyobrazić, że Bóg nie jest do nas podobny na poziomie formy, czyli „cieleśnie”. Dlatego wciąż błądzimy i tkwimy w ślepej uliczce.*

***Bóg jest Energią, a jej główne atrybuty to  
wszechobecność (wszędzie) i nieskończoność (zawsze).  
Miłość ma takie same atrybuty.***

***Dopóki nie zrozumiemy, że Bóg Jest Miłością  
nie poznamy ani Boga, ani Miłości.***

*Jednak spójrzmy na to z pozytywnej strony.*

*Każdy, kto doświadczy Miłości – automatycznie doświadczy też Boga i na odwrót. I jeszcze jedno. Rozwiązanie każdej zagadki jest w nas. To również krzepiące – nie trzeba daleko szukać.*

*Poniżej przytaczam bardzo dobrze znany (większości ludzi) tekst o miłości z Listu do Koryntian /1 Kor 13,1-8/. Właściwie nie jest to cytat. Dokonałem małej zmiany i tylko po to, by zyskać nowe zrozumienie. Przeczytaj proszę uważnie.*

„ Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a **miłością bym nie był**,  
stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęiący.  
I gdybym miał dar prorokowania  
i znał wszystkie tajemnice,  
i posiadał wszelką wiedzę,  
i wszelką (możliwą) wiarę, tak iżbym góry przenosił,  
a **miłością bym nie był**,  
byłbym niczym.  
I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność swoją,  
a ciało wystawił na spalenie,  
lecz miłości **miłością bym nie był**,  
nic bym nie zyskał...”

*To wiele zmienia, prawda?*

*Zwróć uwagę na konsekwencje tej „małej” zmiany. Gdyby pójść tym tropem, tekst traktowany jak piękny wierszyk staje się zupełnie czym innym. Słowa stają się wskazówkami na życie. Słowo miłość od tego momentu określa Mnie jako osobę – jestem Miłością. To zobowiązuje. Teraz pamiętając o tym przeczytaj tekst do końca.*

„**Miłość** cierpliwa jest,  
(**Miłość**) łaskawa jest.  
**Miłość** nie zazdrości,  
(**Miłość**) nie szuka poklasku,  
(**Miłość**) nie unosi się pychą,  
(**Miłość**) nie dopuszcza się bezwstydu,  
(**Miłość**) nie szuka swego,  
(**Miłość**) nie unosi się gniewem,  
(**Miłość**) nie pamięta złego,  
(**Miłość**) nie cieszy się z niesprawiedliwości,

lecz współweseli się z prawdą.  
(**Miłość**) Wszystko znosi,  
(**Miłość**) wszystkiemu wierzy,  
(**Miłość**) we wszystkim pokłada nadzieję,  
(**Miłość**) wszystko przetrzyma.  
**Miłość** nigdy nie ustaje. „

/1 Kor 13,1–8/

*Oczywiście nie musimy od nowa tłumaczyć Pisma Świętego. Nowe tłumaczenia – nowe przekłamania. Wystarczy, że zaczniemy używać starych słów jako nowych drogowskazów. Nie mamy się uczyć tych słów na pamięć, mamy odkryć to, co „w nich” jest ukryte i zachować w swym sercu. Mamy wyjść poza słowa. Poza tym naszym celem jest doświadczenie miłości, a nie zrozumienie słowa „miłość”. Wystarczająco dużo ludzi na świecie uczyło ze słowa miłość zaporę, tamę na rzece miłości.*

*Dodajmy do tego jeszcze kilka zdań. To może wiele wnieść.*

*Poszukujemy definicji miłości, lecz jest to trudne ponieważ czynimy to umysłem.*

### **Umysł nie potrafi ogarnąć Miłości.**

*Więc niby jak ma ją zdefiniować? To tak, jakbyś sitem chciał złapać wodę. Umysł ma „blade pojęcie” o naturze miłości. Przepraszam, chciałem być miły – umysł w ogóle nie ma pojęcia o naturze miłości. Przyczyna jest banalnie prosta. Umysł wierzy w oddzielenie, więc poszukuje miłości gdzieś na zewnątrz. Co więcej umysł potrzebuje wrogów, a nie przyjaciół, by żyć. Jak taki „byt” ma zdefiniować miłość?*

### **Miłość jest doświadczeniem jedności ze wszystkim, co Jest.**

*Inaczej mówiąc, to urzeczywistnienie Jedni. Ci, którzy doświadcniają w głębi siebie poczucia, stanu łączności ze wszystkim, co Jest, nie potrzebują definiować miłości – oni doświadcniają miłości wprost, oni przeżywają miłość nieustannie, oni są miłością – Miłością (przez duże „M”). Miłość jest dla nich tym, czym dla pozostałych jest powietrze. „Co to jest powietrze? O co mu chodzi?” – powiedziałby orzeł lub drzewo. Ach ci ludzie. Definiują zamiast się delektować.*

*Już „napiera”, pojawia się „z nikąd” odruchowa myśl, że człowiek może podać wiele definicji powietrza. Precyzyjniej jednak jest powiedzieć, że umysł może podać wiele definicji powietrza – to jego myśl. Jednak wystarczy minuta pod wodą, by dowiedzieć się wszystkiego o tym, czym powietrze Jest. Teraz wytłumacz swojemu komputerowi, że „powietrze jest tym, co wdychasz ....” Jeżeli zdołasz, to bez żadnych problemów wyjaśnisz też swojemu umysłowi czym jest miłość. Jeżeli się nie powiodło, to wyciągnij wnioski. I tak, jak tylko do niektórych rzeczy używasz swojego komputera, tak zacznij tylko do niektórych rzeczy używać swojego mózgu – do rzeczy dla niego odpowiednich. Niech rozwiązuje krzyżówki, niech planuje, niech zadba o sprawy codzienności – w tym najczęściej się sprawdza, choć potrafi też wiele prostych rzeczy skomplikować. Tak, w komplikowaniu umysł jest niezastąpiony.*

### **Miłością zajmij się Ty sam.**

*Połącz się z prawdziwym sobą, poczuj istnienie, wejdź na poziom obecności.*

Na tym poziomie nie istnieje „twoje”, „moje” – Jest jedynie Obecność. Nie możesz dokonać tego za pomocą umysłu, ponieważ umysł tak głęboko nie sięga.

Na tym poziomie nie istnieje potrzeba definiowania Miłości.

Na tym poziomie Miłość Jest doświadczeniem.

Dopiero na tym poziomie staje się prawdziwe zadanie:

**„Miłość nie przysparza cierpienia.”**

Bowiem cierpienie pojawia się jedynie tam, gdzie wmiesza się umysł.

Na tym poziomie przestajesz wiedzieć, że żyjesz – odczuwasz to w każdej komórce swojego ciała. Odczuwasz, jak twój oddech „hula” po niekończącej się, bo nieskończonej przestrzeni twojego wnętrza – wnętrza Wszechświata.

**Doświadczając Jedności – doświadczysz Istnienia,  
doświadczając Istnienia – doświadczysz Obecności,  
doświadczając Obecności – doświadczysz Miłości.**

Umysł znieruchomieje, a ty stracisz potrzebę definiowania. Słowa będą zupełnie zbędne – jeżeli w ogóle potrzebne, adekwatne lub możliwe. W tej kwestii warto „stracić mowę”.

Pomyśl, czyż nie jest zadaniem karkołomnym opisanie Miłości – ponadwymiarowej Bożej materii – ludzkim językiem pełnym płaskich pojęć?

Zamiast się wysilać,

...idź, połóż się na ziemi, poczuj zapach trawy, poczuj jak dotykasz podłoża. Masz poczucie, że jesteś „oddzielny”? Oddychaj, po prostu oddychaj. Poczuć, że **Jesteś Jednością** z tym, co cię otacza. Jesteś zapachem, dźwiękiem, kolorem, dotykiem. Jesteś szumem drzewa, dźwiękiem strumienia, śpiewem ptaków, szczekaniem psa. Jesteś ciszą między dźwiękami. Jesteś powiewem wiatru. Jesteś wiatrem. Wchłaniaj i przepuszczaj przez siebie. Niczego w sobie nie zatrzymuj – niech płynie. Nie musisz niczego posiadać, ponieważ Tym Jesteś. Nawet nie musisz skupiać się na tym, by być obecnym. Poczuć, że **Jesteś Obecnością**. Przestań czuć ciężar swego ciała – nic nie ważysz, leżysz na ziemi i ważysz tyle co ona, czyli nic, skoro się unosisz w przestrzeni, w nieskończonej Pustce. Unosisz się jak piórko – poczuć to. Wydaje ci się, że nad tobą jest niebo – ono jest wokół ciebie, jest w tobie. Jesteś nim. Nie skupiaj się na tym, czy istniejesz. Poczuć, że **Jesteś Istnieniem**. Nie ogranicza cię już ciało. Jesteś „tutaj i teraz”. Jesteś „tu i tam”. Jesteś kropelką wody w przestworzach i promieniem słońca, który przenika ją na wskroś. Jesteś tęczą. Jesteś nieskończonym Wszechświatem, wielkim jak pyłek na wietrze. Czas zatrzymał się w miejscu? Nie! Czas w ogóle nie istnieje. Wraz z umysłem znikła jego najdoskonalsza iluzja. Właśnie doświadczasz Życia. Poczuć, że **Jesteś Życiem**. Gdzież podziały się słowa? Nie ma słów – gdy doświadczasz Miłości? Poczuć, że **Jesteś Miłością**. Nasyć się. Czego brak tej chwili? Niczego!

**Życie jest doskonale samo w sobie i takie, jakie Jest  
– niczego mu nie brak.**

Poszukujesz Boga? Nie szukaj Go. Przypominasz rybę, która pływa i poszukuje wody. Nie można znaleźć czegoś, co JEST – zawsze i wszędzie. Twoje ciało JEST przede wszystkim

„wodą”. Nie zgubiłeś Miłości – nie można Jej zgubić. To ty sam się zgubiłeś – poszukuj siebie.

Nie szukaj Miłości – poczuj Ją. Jesteś Nią otoczony. Gdyby nie Miłość, nie przeżyłbyś nawet jednej chwili.

Nie szukaj Boga – poczuj. Jesteś otoczony Bogiem, jesteś w Bogu, a Bóg w tobie – poczuj wzajemne przenikanie. Poczuj Jedność.

Jeżeli kładziesz się na ziemi i zwracasz uwagę na różnicę temperatury między tobą a glebą, to oznacza, że umysł się nie wyłączył. Nie rozróżniaj – jednocz. Wyrwij się umysłowi. Jeżeli tego nie dokonasz, nigdy, niczego nie doświadczysz.

Jesteś zimnym i ciepłym, a jednocześnie nie jesteś ani jednym ani drugim – jesteś temperaturą.

Jesteś przestrzenią i głębią.

Jesteś szerokością i wysokością.

Jesteś bezruchem i ruchem.

Jesteś materią i Pustką.

**JESTEŚ.**

Doświadczaj wieczności. Wieczność nie jest nieskończenie długim czasem. Wieczność jest brakiem czasu. Właśnie teraz w niej tkwisz. Właśnie teraz jej doświadczasz.

Ogarnij to wszystko sobą i podejmij decyzję, czy nadal chcesz zdefiniować Miłość? Czy jesteś w stanie zrobić coś ponad to, by Miłości doświadczyć całym sobą.

Więc...

...leż na ziemi, czuj zapach trawy, czuj jak dotykasz podłoża...

Doświadczaj Miłości. Bądź MIŁOŚCIĄ.

**KefAnn**